

Jolanta Kępa-Mętrak

*Prasa samorządowa w polskim systemie medialnym*

Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kieleckie Towarzystwo Naukowe,  
Kielce 2015, 347 s., ISBN 978-83-7133-636-2; ISBN 978-83-60777-58-9

Książką Jolanty Kępy-Mętrak zainteresowałem się z trzech powodów. Pierwszym jest jej szczególny status, ponieważ ma to być – w opinii autorki – główne osiągnięcie naukowe i podstawa do ubiegania się o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych. Drugim jest intrygujący swą kategorię tytuł książki, sugerujący kompleksowe podejście do zapisanej w nim kwestii, czyli – jeśli właściwie go interpretuję – miejsca i roli prasy samorządowej w polskim systemie medialnym. Jest to o tyle zastanawiające, że pojęcie „system medialny” jest wieloznaczne, nie posiada nie tylko definicji normatywnej, ale nawet definicji intersubiektywnie zgodnej, czyli akceptowanej – jeśli nie przez wszystkich, to przynajmniej przez większość medioznawców. W praktyce więc jego zakres znaczeniowy bywa w literaturze przedmiotu rozmaicie pojmowany. Dla przykładu: biorąc pod uwagę słownikowy opis zakresu tego terminu – zawarty w „Słowniku terminologii medialnej” z 2006 r. – można powiedzieć, że przez system medialny danego kraju należy rozumieć nie tylko „całokształt zasad organizacyjnych, ogół norm i reguł obowiązujących oraz stosowanych w dziedzinie środków komunikowania masowego”, ale również „zespół instytucji służących stałemu informowaniu społeczeństwa o aktualnych wydarzeniach oraz ich komentowaniu, a także związane z tym uwarunkowania prawno-społeczne i organizacyjne”. Trzeba jednak podkreślić, że nie jest to jedyne rozumienie tego terminu spotykane w literaturze przedmiotu. Tymczasem autorka – sądząc choćby po spisie treści książki – nie określa, jak rozumie to pojęcie. Inaczej mówiąc, sugeruje (chyba?), że zamierza (chyba?) określić

miejsce i rolę prasy samorządowej w polskim systemie medialnym, nie precyzując jednak sposobu interpretacji zakresu znaczeniowego tego drugiego pojęcia, zwłaszcza w kontekście podanej wyżej definicji słownikowej.

Zdaje się, że autorka jest świadoma tej metodologicznej słabości książki, skoro już na początku *Wstępu* próbuje (niestety – nieudolnie i nieskutecznie) wytłumaczyć jej przyczynę; stwierdza bowiem m.in.: „W niniejszej publikacji autorka podjęła próbę przedstawienia prasy samorządowej w Polsce, zwracając uwagę głównie na jej aktualny stan (...) Nadanie książce tytułu »Prasa samorządowa w polskim systemie medialnym« ma na celu zwrócenie uwagi przede wszystkim na sam kanał komunikacyjny w postaci tejże prasy. Nie ma bowiem mowy o całym procesie komunikowania społecznego między władzą a mieszkańcami (...) Nie ma też pełnej charakterystyki polskiego systemu medialnego. Założeniem autorki jest bowiem pokazanie zaledwie wycinka tegoż systemu i próba znalezienia odpowiedzi na pytania, jak ten podsystem (subsystem) funkcjonuje w społeczeństwie, jak się odbywa komunikacja za pośrednictwem środków zawężonych do prasy samorządowej. A że jest ona znaczącym elementem całego systemu medialnego, stąd odniesienie do tego aspektu w tytule książki”.

Jeżeli więc właściwie odczytuję powyższą deklarację intencji autorki (bo co to znaczy na przykład, że prasa samorządowa jest „znaczącym elementem całego systemu medialnego” i w oparciu o jakie kryteria można tak oceniać jej rangę?), to trzeci powód jest jeszcze bardziej intrygujący. Uważam bowiem, że zarówno miejsce prasy samorządowej w strukturze sys-

temu medialnego („znaczący element”) jak i jej funkcje społeczne („jak ten podsystem funkcjonuje w społeczeństwie”) zostały już w literaturze przedmiotu wyczerpująco i jednoznacznie określone. Prasa samorządowa jest przecież klasyfikowana jako prasa lokalna, której funkcje społeczne też są szczegółowo opisane (choćby w książkach Ryszarda Kowalczyka, Stanisława Michalczyka, Patrycji Szostok i innych). Autorka pisze zresztą o tym we *Wstępie*, powołując się na zgodną opinię badaczy, że do najważniejszych funkcji prasy samorządowej należy „realizowanie zadań spoczywających na samorządzie, tj. szeroko rozumiana promocja »małej ojczyzny«, integracja społeczności lokalnych i ponadlokalnych, promowanie inicjatyw lokalnych” i że te cele może ona osiągać „poprzez informowanie o lokalnej rzeczywistości, ale w jeszcze większym stopniu poprzez jej wyjaśnianie, przekonywanie o słuszności podejmowanych działań, zachęcanie do angażowania się w nie, kształtowanie postaw, zachowań”.

Zwracam na to uwagę w kontekście zasadniczego celu i szerzej – sensu publikacji – skoro jej przedmiot jest już przez innych badaczy szczegółowo opisany. Nic więc dziwnego, że niemal wszystkie wnioski zawarte w *Zakończeniu* omawianej książki to „oczywista oczywistość”, bo trudno inaczej ocenić – podaję dla przykładu – ten, że „(...) prasy samorządowej nie da się pominąć ani w statystykach, ani w teoretycznych rozważaniach odnoszących się do całego systemu medialnego. Można mieć zastrzeżenia do jej jakości, funkcji, jakie powinna i jakie rzeczywiście pełni, ale nie można jej bagatelizować. O jej sile w skali całego kraju stanowi m.in. liczba wydawanych tytułów. A ta stale rośnie, ponieważ liczba nowo powstających periodyków znacznie przewyższa liczbę zawieszonych. Jest to zatem zjawisko, które trwale wpisuje się do polskiego systemu medialnego”. Rzecz w tym jednak, że nikt tego nie neguje i osobiście nie znam publikacji naukowej o prasie lokalnej, w której subkategoria pism samorządowych byłaby pominięta.

Poważne wątpliwości budzi również struktura omawianej książki i zawartość poszczególnych rozdziałów, łącznie z ich tytułami. Tworzy ją sześć rozdziałów, uzupełnionych wstępem, zakończeniem, bibliografią, aneksem (w postaci wykazu czasopism samorządowych w poszczególnych województwach), indeksami (tytułów czasopism i nazw miejscowości) i spisami (tabel, map, rysunków i wykresów).

Twierdę, że przynajmniej jeden z rozdziałów jest w obecnej formie zupełnie zbędny. Mam na myśli rozdział III (*Źródła informacji o prasie samorządowej*), w którym zostały wyodrębnione trzy podrozdziały zawierające omówienie metod badań (właściwie – sposobów ustalania przez badaczy listy periodyków samorządowych), następnie „dotychczasowe ustalenia” w tej kwestii oraz „stan prasy według badań ankietowych”. Chodzi o raport na temat m.in. sposobu wykorzystania prasy przez władze samorządowe różnych szczebli, przygotowany w 2009 r. przez Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP, a także badania ankietowe zrealizowane w 2011 r. przez dwoje badaczy z Uniwersytetu Śląskiego – Patrycję Szostok i Roberta Rajczyka. Niestety, ten dość obszerny rozdział (s. 75–100) jest w gruncie rzeczy mechanicznym i bezkrytycznym streszczeniem kilkunastu opracowań książkowych i artykułów drukowanych na łamach pism branżowych (głównie „Zeszytów Prasoznawczych”) oraz publikacji internetowych. Autorka nie aktualizuje publikowanych wcześniej danych statystycznych ani w żaden sposób nie weryfikuje opinii, uwag, wniosków wyrażanych w tych publikacjach. Również zawarte w rozdziale, a publikowane wcześniej mapy, tabela i wykres – ilustrujące liczebność prasy samorządowej w poszczególnych województwach – mają jedynie historyczną wartość, ponieważ dotyczą... roku 1999 (!). Nie twierdę bynajmniej, że treść rozdziału III należy w całości uznać za zbędną, ale – moim zdaniem – należałoby go wydatnie skrócić, przeredagować i włączyć albo do *Wstępu*, albo do obecnego rozdziału IV.

Bo właśnie rozdział IV, pt. *Prasa samorządowa w liczbach* (s. 101–138), ma niemal identyczny charakter jak rozdział III. Składa się także z trzech podrozdziałów, w których zostały przedstawione najpierw „modele powstawania nowych pism”, potem „prasa według rejestrów sądowych” i „prasa według informacji bibliotecznej”. Uważam, że takie niby kryteria podziału pism samorządowych (tj. rejestry sądowe i katalogi biblioteczne) nie są wystarczającym uzasadnieniem dla potrzeby wydzielenia obu podrozdziałów, co więcej – nie mogą być podstawą rzetelnej analizy naukowej. Odwoływanie się do danych statystycznych pochodzących z obu źródeł nie gwarantuje przecież ani ich zgodności ze stanem faktycznym, ani aktualności. Autorka zauważa słusznie zresztą, że np. obecność pisma w rejestrze sądowym nie oznacza jego istnienia na rynku, ponieważ sądy nie aktualizują prowadzonych rejestrów, a wydawcy pism zawieszonych lub zlikwidowanych nie przekazują stosownej informacji sądom. Z kolei w zbiorach i katalogach bibliecznych też są rozmaite braki i luki, ponieważ wydawcy bądź w ogóle nie przekazują wydawanych tytułów (łamiąc ustawę o obowiązkowych egzemplarzach bibliecznych), bądź czynią to nieregularnie. Tymczasem autorka – mając świadomość tych słabości i niedostatków – zdaje się traktować pochodzące z obu źródeł przybliżone dane statystyczne jako wystarczającą podstawę do formułowania wniosków dotyczących prasy samorządowej w skali całego kraju. Nawiasem mówiąc, w postępowaniu autorki widać brak konsekwencji i symetrii, ponieważ w podrozdziale o prasie „według rejestrów sądowych” została przedstawiona tylko sytuacja w woj. świętokrzyskim (wcześniej: kieleckim), natomiast w podrozdziale o prasie „według informacji bibliotecznej” są podane informacje o liczbie tytułów pism samorządowych w poszczególnych województwach (prawdę mówiąc, niepotrzebnie otoczone zbędnymi, moim zdaniem, danymi, np. o powierzchni danego województwa, liczbie mieszkańców, gęstości

zaludnienia, „liczbie gmin na 1 tytuł”, „liczbie tytułów na 10 tys. mieszkańców” itd.)

Niestety, również wszelkie dane statystyczne podawane na podstawie rejestrów bibliecznych nie oddają stanu faktycznego i mogą znacząco odbiegać od rzeczywistej liczby pism samorządowych wydawanych na obszarze województwa. Zilustruję to przykładem woj. mazowieckiego, w którym – wedle informacji zebranych przez autorkę książki – w marcu 2014 r. ukazywało się 59 pism samorządowych. Tymczasem autorka znanej mi, obronionej niedawno pracy doktorskiej na temat prasy samorządowej woj. mazowieckiego ustaliła, że mniej więcej w tym samym czasie własne periodyki wydawało 13 powiatów (spośród 37), 149 gmin (spośród 309) i 3 miasta na prawach powiatu (spośród 5), czyli w sumie było to 165 tytułów, a więc prawie trzykrotnie więcej niż podaje autorka recenzowanej książki. Nie chcę przesądzać, ale obawiam się, że podobne rozbieżności mogą występować także w innych województwach. W związku z tym uważam, że kreowanie obrazu prasy samorządowej w Polsce – zwłaszcza, gdy chodzi o aspekt ilościowy – na tak wątpliwej, bo tylko przybliżonej bazie danych jest metodologicznym błędem dużego kalibru. Dlatego za nieporozumienie i wręcz kompromitację uważam rozmaite wyliczenia, które autorka zamieszcza na przykład w zakończeniu książki, pisząc m.in., że „Najwyższe nasycenie rynku odbiorców notuje się w województwach: małopolskim – 0,73 tytułu na 10 tys. mieszkańców, łódzkim – 0,62, lubuskim – 0,58, opolskim – 0,56 i świętokrzyskim – 0,54. W województwie śląskim ułamek tytułów [sic! – WS] tylko nieznacznie przekracza średnią krajową – 0,43 wobec średniej 0,40, identycznej jak w województwie kujawsko-pomorskim. Nieco poniżej średniej usytuowały się województwa: dolnośląskie – 0,36, warmińsko-mazurskie – 0,34 oraz lubelskie – 0,30, a jeszcze niżej wielkopolskie i podlaskie – po 0,28 oraz podkarpackie – 0,27. Najmniej tytułów, zgodnie z danymi bibliotecznymi, przypada na

mieszkańców Mazowsza – 0,10 oraz Pomorza – 0,12”. Jest to – moim zdaniem – jedynie swoista żonglerka danymi statystycznymi, a jaka jest faktyczna wartość poznawcza tego typu wskaźników i wyliczeń – lepiej nie mówić.

Merytoryczne i metodologiczne wątpliwości budzi też rozdział V (*Rynek wydawniczy prasy samorządowej*), o którym we *Wstępie* można przeczytać najpierw, że „odnosi się do sytuacji prasy samorządowej w lokalnych społecznościach”, a zaraz potem, że „zawsze budziła ona wątpliwości i miała tyle samo zwolenników, co przeciwników. Sytuację rozpatrywali specjaliści z różnych dziedzin: prawnicy, politycy, medioznawcy. Głos zabierali wydawcy niezależni. Jedni przyznawali prasie samorządowej prawo bytu, inni ostro krytykowali. Dyskusje w różnych gremiach nie ucichły do dziś, powracając co pewien czas z mniejszym lub większym nasileniem. Prasa taka jednak istnieje. Wydają ją urzędy (zarządy) miast i gmin, powiatów, sejmiki wojewódzkie, wydziały urzędów, rady, ośrodki kultury, biblioteki, ośrodki informacji, a także wydawcy tzw. kontraktowi (na zlecenie jednostek samorządowych) i inne podmioty”. Chciałoby się powiedzieć znowu, że przecież to „oczywista oczywistość”, bo skoro mówi się o prasie samorządowej, to dlatego właśnie, że jej wydawcą są władze samorządowe różnych szczebli. I tego w żadnej dyskusji nikt nie kwestionuje. Nawiasem mówiąc, w dotychczas prowadzonych dyskusjach chodzi nie o prawo bytu tego typu pism (bo przecież w Polsce – zgodnie z prawem – od 1990 r. wydawcą prasy może być każdy), ale przede wszystkim o ich społeczną rolę i skuteczność realizowanych przez nie funkcji.

Zastrzeżenia i krytyczne uwagi dotyczą treści trzech podrozdziałów, w których zostali przedstawieni najpierw „wydawcy prasy samorządowej”, a potem dwie szczegółowe kwestie natury finansowej: „kryterium dochodu a działalność wydawnicza gmin” oraz „koszty wydawania czasopism samorządowych”. W pierwszym z nich – przyznając, że nie potrafię odgad-

nać dlaczego – autorka najwięcej uwagi poświęciła najpierw konfliktowej sytuacji powstałej w 2012 r. w Tłuszczu, w następstwie decyzji tamtejszej Rady Miasta o zakazie wydawania pisma samorządowego (którego wydawcą było miejskie Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji), a następnie podobnej sytuacji – w 2013 r. w gminie Korfantów (woj. opolskie). Uważam, że szczegółowe omawianie takich przypadków (których w skali kraju każdego roku zdarza się wiele) tylko dlatego, że zostały wcześniej opisane (autorka przywołuje liczne publikacje na ten temat, zwłaszcza teksty internetowe) nie ma sensu, ponieważ nie wnosi nic nowego do znanej powszechnie tezy o konfliktogenności i często szorstkich relacji między władzą a prasą samorządową.

Nie znajduję też racjonalnych argumentów pozwalających uzasadnić treść obu następnych podrozdziałów, w których zostały przedstawione – na przykładach pism samorządowych z woj. świętokrzyskiego i kujawsko-pomorskiego – finansowe aspekty prowadzenia działalności wydawniczej przez jednostki samorządu terytorialnego. Bo przecież co tak naprawdę wynika z informacji i danych statystycznych w rodzaju (podaję dla przykładu): „mniej niż 10 tys. zł rocznie wydają na swoje czasopisma gminy Sobków – »Głos Sobkova«, Szydłów – »Kurier Ziemi Szydłowskiej«, Sadowie – »Kurier Gminy Sadowie«, Mniów – »Nasza Gmina. Pismo okolicznościowe gminy Mniów«, Secemin – »Prosto z Gminy«,” albo że „dochody z reklam także bywają bardzo zróżnicowane i zależą zarówno od sprzedawanej powierzchni reklamowej jak i częstotliwości zamieszczania reklam, np. w »Kurierze Ziemi Szydłowskiej« w 2013 r. ukazała się ona tylko raz, stąd zysk wyniósł niewiele ponad 100 zł, ale już dochód z reklam gminy Bieliny wynosił ponad 5500 zł i stanowił 40 procent kosztów. Podobnie, z niższym jednak stosunkiem dochodu do wydatków (28 procent), było w gminie Sędziszów. W grupie periodyków drogiej (37 000 – 52 000 zł) i bardzo drogiej (75 000 – 90 000 zł) dochody

z reklam i sprzedaży były jeszcze wyższe – od 7447 zł za »Wiadomości Chęcińskie« do aż 33 424 zł za »Echa Osieka«. W ostatnim wypadku stanowiły aż trzy czwarte kosztów poniesionych na działalność wydawniczą”.

Pytam też wprost – jaką wartość naukową mają wnioski sformułowane przez autorkę w końcu tego rozdziału? „Analiza kosztów wydawania czasopism samorządowych w województwach kujawsko-pomorskim i świętokrzyskim wykazała pewne podobieństwa w obydwu. Pozwala ona zatem wysnuć pewne wnioski o charakterze uniwersalnym. Nie budzi wątpliwości, że najniższe koszty wydania, oscylujące w granicach 1000 zł, dotyczą publikacji pojedynczych numerów. Zdarzało się, że w latach 2012–2013 niektóre czasopisma ukazywały się tylko jeden raz, mimo że deklarowana częstotliwość była większa. Koszty roczne mogły być więc takie same jak koszty wydania jednego numeru. Na ogół jednak wydatki całościowe były wyższe i wahały się znacznie: od 3000 do 95000 zł. Ogromna rozpiętość częstokroć jest trudna do uzasadnienia. Najważniejsze czynniki decydujące o kosztach to periodyczność, wielkość nakładu i objętość. Do nich należy jeszcze dodać druk wielobarwny, bądź czarno-biały”.

Ale powodów do bodaj największego rozczarowania dostarcza treść rozdziału VI (*Rola prasy samorządowej w komunikacji lokalnej*), o którym we *Wstępie* autorka pisze, że „ma przynieść także odpowiedź na pytanie, czy istnieją różnice między czasopismami wydawanymi bezpośrednio przez urzędy a publikatorami przygotowywanymi przez ośrodki kultury oraz przez wydawców realizujących te zadania na zlecenie samorządów”. Zapowiada też, że zostały w nim scharakteryzowane „różne typy wydawnictw pochodzących z różnych regionów kraju”, zastrzegając jednocześnie, że „dobór może nie jest w pełni reprezentatywny, ponieważ zależał m.in. od materiałów, jakimi autorka dysponowała, szczególnie w kontekście założenia, żeby porównać wydawnictwa sprzed kilku lat z obecnymi” i że „odrzucona została

zatem analiza ilościowa na rzecz jakościowej”. Nie waha się jednak stwierdzić, że „mimo niedoskonałości metodologicznej tej części książki, wydaje się, że ogólny cel został osiągnięty. Analiza zawartości jest bowiem tylko jednym z elementów, który służy charakterystyce prasy samorządowej. Uwaga skupiona została na treści, ale przy opisie poszczególnych tytułów pojawia się też odniesienie do formy”.

Nawet jeśli przymknąć oko na to dość pokrętne tłumaczenie, to już po lekturze paru stron tego rozdziału widać, że... nie ma w nim analizy zawartości pism samorządowych. Za to w pierwszym podrozdziale jest „analiza nazewnictwa pism samorządowych”, czyli w gruncie rzeczy lista kilkudziesięciu tytułów okraszona wnioskami w rodzaju „przeważająca większość periodyków ma w tytule nazwę miejscowości pozwalającą od razu zlokalizować i określić ich zasięg terytorialny”, albo że „w wielu tytułach pojawia się poza nazwą miejscowości dokładne określenie zasięgu wydawniczego periodyku, tzn. wskazanie na gminę, powiat lub bardziej ogólnie – ziemię”. A ponadto, że „niektóre tytuły nie poddają się (...) klasyfikacjom, są bardziej oryginalne lub bardziej banalne, wieloznaczne, nic nieznaczące bądź zrozumiałe w wąskich kręgach”.

Na treść czterech następnych podrozdziałów składają się podstawowe informacje bibliograficzne dotyczące pism samorządowych (m.in. częstotliwość ukazywania się, objętość, format itp.), wybranych nie wiadomo wedle jakiego kryterium (autorka proponuje jedynie: „zajrzyjmy do kilku numerów wybranych pism z różnych regionów Polski”), uzupełnione swobodnymi, subiektywnymi uwagami, opiniami i/lub ocenami w rodzaju: [kwartalnik – WS] „bardzo elegancki, drukowany w pełnym kolorze, na dobrym papierze”, albo „zespół redakcyjny się zmienił, nie tylko osobowo, lecz także mentalnie. Nie prezentuje już postawy służalczej wobec zwierzchnika, ale stara się zachowywać obiektywizm, oczywiście w granicach zgodnych z interesem gminy i jej władz”, albo:

„Najpierw krótkie spojrzenie na to, co było w 2009 r. Numer 3, z marca – z zewnątrz bardzo elegancki (na okładce zwiastujący wiosną krokus), w środku przejrzysty, uporządkowany, ze spisem treści, żywą paginą, wyraźnymi zdjęciami” itp. Z kolei w podrozdziale o prasie samorządowej wydawanej przez gminne instytucje kulturalne (pod dziwnym tytułem *Treści kształtowane przez ośrodki kultury*) został przedstawiony zaledwie jeden tytuł – miesięcznik „Odgłosy Brzeszcz”, wydawany przez Ośrodek Kultury podległy Urzędowi Gminy w Brzeszczach (woj. małopolskie). Moim zdaniem tekst tego podrozdziału jest autoplagiatem, ponieważ jest wklejoną do książki częścią artykułu opublikowanego w 2012 r. w nr 3 „Zeszytów Prasoznawczych” (o czym, ale nie wprost, autorka książki informuje w przypisie 30, na s. 207). W pozostałych dwóch podrozdziałach (*Pozornie niezależne* i *Między zadaniami a oczekiwaniami*) też nie ma treści oryginalnych i odautorskich. Na ich zawartość składają bowiem streszczenia (omówienia) publikacji różnych autorów (m.in. Stanisława Michalczyka, Ewy Jurgi, Tomasza Gobana-Klasa) na temat współczesnej prasy lokalnej i samorządowej oraz – obficie przywoływane w przypisach – publikacje internetowe. Chyba że jako odautorskie potraktujemy ogólnikowe, powierzchowne i oczywiście uwagi/opinie w rodzaju: „Aktywności medialnej, szczególnie na lokalnych rynkach, nie da się wyizolować od polityki. Każdy samorząd prowadzi ją we własnym zakresie, a wydawanie pisma urzędowego traktuje jako jej element w zakresie informacji i promocji gminy czy powiatu. I wypada się z tym faktem pogodzić”.

Nie potrafię natomiast ocenić wartości naukowej ani praktycznej obszernego aneksu, który tworzy lista tytułów periodyków samorządowych w poszczególnych województwach,

a w przypadku woj. łódzkiego i woj. małopolskiego – również z podziałem na powiaty. Nie wiadomo bowiem, na ile jest to wykaz kompletny, a przede wszystkim – czy jest aktualny (przy wielu tytułach podano tylko rok początkujący ich wydawanie). Ponadto opisy bibliograficzne nie są kompletne, np. nie zawsze jest podawany nakład pisma, niekiedy wymieniony jest tylko tytuł pisma i nazwa wydawcy itd. Nie chciałbym być złośliwy, ale wydaje mi się, że aneks posłużył autorce przede wszystkim do wydatnego zwiększenia objętości książki (s. 229–306).

Bibliografia kończąca merytoryczną część pracy Jolanty Kępy-Mętrak jest wprawdzie obszerna i od strony formalnej sporządzona poprawnie, ale już na podstawie pobieżnego jej przejrzania można stwierdzić, że autorka uwzględniła sporo publikacji, które bądź nie wiążą się z zakresem tematycznym książki, bądź pochodzą sprzed wielu lat i – co oczywiste – nie dotyczą prasy samorządowej, działalności samorządów itp.

Podsumowując, omawiana książka nie spełnia elementarnych wymagań i warunków stawianych pracom naukowym, zarówno gdy chodzi o zawartość merytoryczną (niestety, to jest przede wszystkim kompilacja opublikowanych do tej pory opracowań różnych autorów), a także metodologię (właściwie autorka posługuje się wyłącznie subiektywną oceną bądź opisem dowolnie wybranych przykładów pism samorządowych mających być – jej zdaniem – ilustracją cech lub funkcji tej kategorii prasy). Tekst książki wymaga też gruntownej i uważnej redakcji językowo-stylistycznej.

We *Wstępie* autorka wyraża nadzieję, że książka „przyczyni się do poszerzenia wiedzy” o prasie samorządowej i „skłoni do refleksji”. Zgadzam się, ale tylko z drugą częścią jej opinii...

**Wiesław Sonczyk**

